

Po przekroczeniu granicy Łotwy wraz z Oddziałem Powiatowego Biura Obrony Narodowej dnia 20 września 1939 r., zostaliśmy internowani przez Władze Łotewskie i osadzeni w obozie dla internowanych w Dziwidsku. Po pewnym czasie przeniesiono nasz obóz do Libawy, a następnie do Ulbreki pod Rygą, gdzie przebywałem do dnia 25 sierpnia 1940 r., w którym to dniu przez Władze Sowieckie wywieziony zostałem do Kozielska i osadzony w obozie dla internowanych, gdzie przebywałem do dnia 29 czerwca 1941 r. Tegorocznie wywieziony zostałem wraz z przebywającymi w tym obozie żołnierzami Armii Polskiej do obozu w Griażewcu /późniejsza Rosja/ pod Wołogdą, w którym to obozie przebywałem do dnia 2. IX. 1941 r.

Obóz w Kozielsku i Griażewcu znajdował się na terenie dawnego klasztoru resyjskiego, przyczym w Kozielsku większość żołnierzy zamieszkiwała w budynkach cerkiewnych, w których urządzone były prycze trzypiętrowe. W takich budynkach, a raczej cerkwiach, mieszkało od 400 do 500 ludzi, część żołnierzy zamieszkiwała w budynkach mieszkalnych, większość zaś w barakach, wybudowanych w czasie naszego przybycia do Griażewca, przyczym oszalowanie baraku stanowiły ściany szczytowe oraz dach, ściany boczne stały otworem. W barakach tych zrobione dwupiętrowe ogólne prycze, na których spaliśmy.

W obozie Kozielsk warunki mieszkaniowe były nie do pozazdroszczenia. Oprócz braku sżemy, najwięcej dały się we znaki pluskwy, które tepiliśmy co noc, nie setkami, a tysiącami - i te były nasze najgorsze nieszczęście. Dopiero po pewnym czasie Władze Sowieckie, a raczej Władze naszego obozu dostarczyły nam preszku na pluskwy, po zastosowaniu którego, ilość robactwa znacznie się zmniejszyła.

W pierwszych tygodniach po przybyciu do Kozielska sypialiśmy na gołych pryczach, potem dopiero wydano nam sienniki, po jednym kocu, jednym prześcieradle, zagłówek i trochę sżemy do siennika, ale jak na tamtejsze stosunki, z takim ekwipunkiem, można było wytrzymać. Oficerowie Sztabowi otrzymali żółka. Budynki mieszkalne były naogół słabe opalone, jednak dotkliwego zimna nie odczuwaliśmy bardzo, w Griażewcu natomiast zimno dało się nam we znaki i to przeważnie tym, którzy zamieszkiwali w barakach. Najbardziej dekuezałe zimno nocą tak, że część żołnierzy nigdy do rana nie wytrzymała, a przedewszystkiem ci, którzy nie posiadali własnego ciepłego okrycia, wobec czego musieli wstawać, palić kotły, gotować wodę i grzać się, popijając wrzątek, gdyż z herbatą było trudne.

Bieliznę praliśmy sami. Była ceprawda pralnia, ale woleliśmy z niej nie korzystać, gdyż otrzymywaliśmy ją później nie tyle praną, ile raczej parzoną. Do kąpieli, którą mieliśmy co 10 dni, prowadzone nas partiami, przyczym w żażni nie zawsze była gorąca woda, ale przyswyczailiśmy się i do letniej. Warunki higieniczne pozostawiały wiele do życzenia.

Skład internowanych w obozie Kozielsk stanowili oficerowie i szeregowi Armii Polskiej, oficerowie i funkcjonariusze Policji Państwowej, oficerowie i szeregowi Strazy Granicznej i inni.

Stan moralny wszystkich internowanych, z wyjątkiem bardzo nielicznych jednostek, nie pozostawiał nic do życzenia. Stosunki wzajemne były naogół dobre, nie brakło jednak szpicliów.

Codziennie życie rozpoczynało się od pobudki o godz. 6.30. Po spożyciu śniadania o godz. 7.30 część ludzi, która była wyznaczona do pracy, rozpoczynała ją w obozie o godz. 8.00. Praca polegała na brukowaniu ulic, piżowaniu i rąbaniu drzewa do kuchni, oraz na innych, związanych z życiem obozu, przyczym stale zatrudnieni - otrzymywali za swą dzienną pracę dodatkowy "pajek" w postaci paczki macherki oraz dodatkowej porcji supy, ci zaś, którzy byli wyznaczeni do kuchni do obierania kartofli, buraków i innej roboty nie otrzymywali nic za swą pracę /tak było w Kozielsku/.

Wyżywienie pod względem objętościowym było wystarczające, ale pod względem jakościowym pozostawiało wiele do życzenia.

Co się tyczy ubrania, to jeżeli ktoś nie posiadał go, mógł je otrzymać a mianowicie: t. zw. "fufajkę" lub spodnie watewane, w używanym jednak stanie, oraz jedną zmianę bielizny.

Życie kulturalne, jak również stosunki pomiędzy internowanymi były bardzo serdeczne. Jeden drugiemu w czym mógł, przychodził z pomocą, bądź to materialną, bądź też duchową. Życie kulturalne polegało na czytaniu polskich książek, znajdujących się wśród internowanych, bądź wypytanych z biblioteki obozowej, uczeniu się języka angielskiego, francuskiego, gry w szachy i inne rozrywki kulturalne.

Stosunek władz N.K.W.D. do Polaków był nie tylko nieżyczliwy, lecz wprost okropny. Sposób badania internowanych odbywał się przeważnie w porze nocnej, badania takie miały jednak miejsce i w dzień. Przedewszystkiem stosowane pogrążki, jak wywieranie presji na rodzinę, wywiezienie rodziny,

pozbawianie jej zarobkowania, usunięcie z pracy, a jeżeli chodzi o petenta - zasądzenie na więzienie, rozłączenie z rodziną, zesłanie do obozu pracy i inne pogróżki, nie mówiąc już o wymyślaniu. Za drobne przewinienia stosowane karę aresztu.

Nie wszyscy internowani oficerowie, przebywający na Łetwie, zostali przewiezieni do Kezielska, 13 oficerów na czele z płk. Perkiewiczem Edwardem i ppłk. Swiatkowskim zostali aresztowani i wywiezieni do więzienia śledczego w Rydze. Z Kezielska również wywiezione drobnymi partiami. Jedną z tych partii / 22 oficerów / na czele z Panem Generałem Przeździeckim, wywieziona została i osadzona w więzieniu na Łubiance. Niezależnie od tego były jeszcze kilka innych partyj. Wywołano przeważnie oficerów i szeregowych z Oddz. II-go.

Propaganda komunistyczna stała na wysokości swego zadania. Nie było filmu bez propagandy, nie było odczytów, które od czasu do czasu urządzały władze obozowe, aby nie oeszło się bez propagandy komunistycznej. Przez tę propagandę właśnie, niektórzy z internowanych dali się wciągnąć, organizując w Kezielsku tak zwany "Krasny ugeżek". O tych wszystkich przejawach życia posiada szczegółowe dane Pan Generał Weżkewicki, któremu jako Komendantowi obozu w Griażewcu, szczegółowe dane zostały wręczone.

Jeżeli chodzi o informacje o Polsce, to ich wogóle nie mieliśmy, będąc zupełnie odcięci od świata, a jeżeli dowiedzieliśmy się czegoś o Polsce, Rządzie Polskim i Naczelnym Wodzu - to tylko z gazet rosyjskich, względnie przez radio i to w formie nie dodatniej, a raczej ujemnej.

Pomoc lekarska, choć słaba, była jednak udzielana, gorzej natomiast było z lekarstwami.

Co do śmiertelności, to o ile mnie pamięć nie myli, w obozie w Kezielsku zmarło śmiercią naturalną 5 osób, a dwie zakończyły życie przez powieszenie. Nazwisk zmarłych nie pamiętam. W obozie w Griażewcu zmarły dwie osoby.

Odnośnie łączności z Krajem, to z Kraju otrzymałem kilka kartek, natomiast od tony, która wraz z matką i córką, wywiezione zostały w dniu 12 kwietnia 1940 r. na Kazachstan - otrzymałem jedną pocztówkę.

Zwolniony zostałem z obozu w Griażewcu w dniu 2.IX.1941 r. Do Armii Polskiej, formującej się w Rosji, wstąpiłem dnia 29.VIII.1941 r. na terenie obozu w Griażewcu, gdzie na kilka dni przed naszym zwolnieniem, pracowała Komisja Peberowa.

M.p. dnia 19.II.1943 r.

